

Ryszard Siciński

Krzysztofa Załęskiego "Słownik polskich prawników należących do łóż wolnomularskich"

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 12/19,
177-180

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MATERIAŁY

KRZYSZTOFA ZAŁĘSKIEGO SŁOWNIK

POLSKICH PRAWNIKÓW NALEŻĄCYCH DO ŁÓŻ WOLNOMULARSKICH

„Niech będzie interes mój, nie wiem jak czysty, wartogłowy, cygany, bezbożne jurysty z gruntu mi go przerobią, wyrwocą na nice” – pisał Franciszek Zabłocki.

Zbigniew Góralski, autor pracy *Urzędy i godności w dawnej Polsce* przywołuje opinie o sądownictwie i prawnikach polskich, stwierdzając, iż piętnowali i wytykali im mankamenty już Rej i Klonowicz. Sąd, urząd sędziego bowiem z jednej strony traktowano jako najwyższą godność i wyróżnienie, a piastującego go jako uosobienie sprawiedliwości, mającego przymioty niemal boskie – z drugiej jednak rzeczywistość zaprzeczała tym ideałom w sposób widoczny. Pozostawienie sądów bez kontroli państwa, „odwdzięczania się” za sprawowanie tego urzędu możliwym, zależności i powiązania szlacheckie – stały się przedmiotem satyr Opalińskiego, mało budujących opisów Kitowicza, czy Naruszewicza.

Nic to jednak – w porównaniu z opinią o adwokatach. Ten „w literaturze opisywany jest zawsze w czarnych barwach i nie było łatwy, której by mu nie przypięto” – pisze Góralski.

Rzeczywiście, przegląd satyr na ten temat pozwala ustalić, że nazwanie „patrona” (adwokata) „szczekaczem obrzydłym” jest stosunkowo lekką krytyką. Sam wieszcz Mickiewicz w *Pani Twardowskiej* twierdzi, że gdy „zadzwoni kiesą po mału” z patrona „robi się kondel”...

Równie „zycżliwie” adwokat jest przedstawiany i przez inne nacje – *vide* sztychy Honoré Daumier, czy *Klub Pickwicka* Karola Dickensa.

We współczesnych powieściach, serialach ze świecą szukać prawnika – człowieka honoru i sprawiedliwości, trzymającego się zasad moralnych.

Na ile obraz ten pokrywa się z rzeczywistością?

Rzecz jasna nie docieczemy tego. Możemy jednak śmiało powiedzieć, że prawda – jak zawsze – jest pośrodku. Gdy od kogoś oczekuje się bardzo wiele, każde uchybienie wydaje się większe, niż przy braku szczególnych oczekiwań – to raz. Nadto, i przede wszystkim, gdy jeden wygrywa, to drugi przegrywa. Przegrywający z zasady uważa, że niesłusznie przegrał – taka jest natura ludzka. Trudno mu się podporządkować niekorzystnemu orzeczeniu Sądu, a za swe nieszczęście wini – adwokata, który reprezentował przeciwnika.

W spisie naszych Braci-prawników są nazwiska luminarzy prawa, ludzi ogólnie znanych, jak i szeregowych prawników, wykonujących swój zawód. Pewien jestem – godnie. Odczuwali oni bowiem potrzebę wynikającą z ideałów naszego Bractwa – doskonalenia się, wymagania wiele przede wszystkim od siebie, tolerancji i braterstwa – inaczej przyjaźni. Inni ludzie to dla nich nie przedmiot władzy, lecz przyjazny podmiot, któremu trzeba pomóc, wyjaśnić, pokierować. Cóż bowiem innego mogło ich skierować do Sztuki Królewskiej? Nasze społeczeństwo było i jest na tym etapie rozumienia naszej idei, że w opinii tzw. prostego człowieka przynależność ta może nam przecież tylko zaszkodzić.

Ryszard Siciński

Czytelników prosimy o zwrócenie uwagi na język opisów, w większości przypadków przytoczony za Stanisławem hrabią Małachowskim-Łempickim, który urodziwie przekomarza się z nami, serwując współczesnym i świadomym słów: „adwokat”, „prokurator”, „mecenas” i „sędzia” słowa inne, słowa-zagadki. Rzućmy zatem garść starych, dziewiętnastowiecznych terminów prawniczych, aby przekonać się, że większość z nich nie jest nam dzisiaj znana: „podsędek kryminalny”, „podsędek apelacyjny”, „sędzia pokoju”, „sędzia graniczny”, „regent sądu”, „asesor gubernialny”, „asesor ziemski” itp. Poza urodą brzmienia niosą informację o tym, jak bardzo rozbudowane były tradycyjne instytucje prawne Rzeczypospolitej, które – mimo rozbiorów – przetrwały na terenach Królestwa Polskiego i Księstwa Warszawskiego. Popularnym zapisem urzędów grodzkich, ziemskich i granicznych jest dzieło wieszczą już wymienionego, Adama Mickiewicza – *Pan Tadeusz*.

W mniejszym stopniu zainteresowanych literacką historią prawa odsyłam do czasopisma radców prawnych „Temidium”. O prawie i jego zawi-



*Sprawiedliwość (Giustizia),
według Platona „ta, która wszystko widzi”.*

Drzeworyt za: Cesare Ripa, *Iconologia*,
Presso Cristoforo Tomasini,
Venetia 1649, s. 246.

kłanym regulowaniu ludzkich postępów traktuje inne pismo prawnicze, ukazujące się od marca 1924 roku – „Palestra”. O tym periodyku powinniśmy powiedzieć nieco szerzej, gdyż zasługuje ono – z wolnomularskiego punktu widzenia – na uwagę, i to z dwu powodów.

„Palestra – Pismo Adwokatury Polskiej” – naukowe pismo prawnicze ukazało się po raz pierwszy we Lwowie w 1910 roku, a redagowane było przez adwokata Anzelma Lutwaka. Po wydaniu siedmiu zeszytów (w cyklu miesięcznym) pismo upadło. Po czternastu latach tytuł został wznowiony na terenie Warszawy i od 1924 do 1939 roku wydawany był jako miesięcznik, stanowiąc organ stołecznej adwokatury. Pismo zyskało szybko uznanie i uchodziło za jedno z najważniejszych czasopism prawniczych okresu II RP, w którym publikowali tak wybitni prawnicy, jak: Stanisław Bukowiecki, Stefan Glaser, Aleksander Mogilnicki, Emil Stanisław Rappaport, Eugeniusz Waśkowski i wielu innych. Redaktorami w tym czasie byli: Stanisław Car – założyciel pisma i pierwszy redaktor, Zygmunt Sokołowski, Adam Chełmoński, Stefan Urbanowicz i Leon Nowodworski. Po przerwie spowodowanej wojną i okresem stalinowskim pismo zostało reaktywowane w roku 1957, dzięki staraniom m.in. Stanisława Janczewskiego – potem wieloletniego redaktora naczelnego. Staraniem redakcji tego pisma są wydawane cyklicznie biografie adwokatów polskich.

Niniejszy słownik, odkrywający szczególny walor, a więc przynależność lożową i tym samym pewien rys ideologiczny wielu spośród prawników polskich XIX i XX wieku, może winien być edytorom tych biografii dedykowany i z czasem zasilić treść biogramów przez nich opracowywanych. O ważności i powadze zainteresowania wolnomularskimi kolegami „po wachu” przekonać może fakt, iż założyciel warszawskiej edycji pisma z roku 1924 i jego pierwszy redaktor naczelny – Stanisław Car – był wolnomularzem (w niniejszym słowniku na s. 185). Wspominam o nim, bowiem był jedną z wybitniejszych postaci w historii prawa. Bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego aż do śmierci marszałka w 1935 roku. Pochodził z rodziny inteligenckiej. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim do 1905 roku, a następnie na Uniwersytecie w Odessie (absolwent rocznika 1907). Odbił aplikację sądową (1908-1911), uzyskał wpis na listę adwokatów przysięgłych i otworzył kancelarię adwokacką. Był sędzią pokoju XI okręgu w Warszawie w roku 1915. W latach 1930-1935 wicemarszałek Sejmu III kadencji, następnie marszałek Sejmu IV kadencji (1935-1938). Prócz dziedziny prawa, obecny w życiu państwa polskiego jako polityk. Był wiceministrem, a następnie ministrem sprawiedliwości.

Redakcja